

SŁOWO NUNCJUSZA: MOTU PROPRIO, BY NA NOWO ODKRYĆ SENS LITURGII

List 15

Nuncjusze apostołscy, jako ambasadorzy Stolicy Apostolskiej na całym świecie są jednocześnie przedstawicielami papieża na łonie Kościoła lokalnego. Ich ogromne codzienne zaangażowanie w obowiązki dyplomatyczne powoduje, że zapomina się, iż są również – a może przede wszystkim – duszpasterzami. Niedawno dokonana przez Benedykta XVI nominacja amerykańskiego arcybiskupa Thomasa E. Gullicksona na nuncjusza apostolskiego na Ukrainie (miejscu wrażliwym ze względu na stosunki z prawosławiem) to okazja, by przybliżyć postać jednego z tych, często niedocenianych, mężów Kościoła.

Będąc od 2004 roku nuncjuszem apostolskim na angielskojęzycznych Antylach (Bahamy, Jamajka, Trynidad i Tobago, itd.), J.E. Gullickson prowadził w czasie swego pobytu na Karaibach bardzo interesujący blog. Zamieszczał na nim swoje homilie niedzielne, czytania oraz refleksje duchowe i liturgiczne. Kilkukrotnie na blogu, o nazwie [Island Envoy](#), J.E. Gullickson podnosił temat motu proprio Summorum Pontificum.

W zamieszczonym niżej tekście, opublikowanym zeszłego lata z okazji zwieńczenia trzyletniego okresu próbnego motu proprio, komentuje on trzy cele, ku którym zwracał się Papież ogłaszając Summorum Pontificum. Owe trzy cele zostały streszczone przez niemieckiego prawnika kanonistę Gero Weishaupta w sposób następujący:

- a) odpowiedź na znaki czasu i powrót do normalności
- b) wzajemne ubogacenie mszałów z 1962 i 1970 roku
- c) zgoda w Kościele.

TEKST J.E. GULLICKSONA

Czy trzy lata po opublikowaniu Summorum Pontificum poprawiła się sytuacja liturgiczna w Kościele? Jaka forma obecności starej liturgii przyniesie realizację tych dążeń? Czy trzy zadania sformułowane przez Weishaupta zgadzają się z tymi, które w Liście do biskupów z 7 lipca 2007 roku wyznaczył Ojciec Święty?

Wydaje mi się, że w lekturze listu samego Ojca Świętego o wiele wyraźniej dają się dostrzec takie priorytety, jak obrona prawdy i staniecie po stronie sprawiedliwości, podobnie należy szacunek dla ciągłości tradycji liturgicznej Kościoła.

(...) Rzecz, którą wyznacza Weishaupt jako pierwszy cel niewątpliwie zgadza się ze słowami Papieża, jednakże dość zdawkowo traktuje on wypowiedź Ojca Świętego: zamiast do „znaków czasu” powinien raczej jasno odwołać się do korygowania nadużyć liturgicznych. Mówienie o powrocie do normalności wydaje się pomijaniem istoty, wszystko bowiem zależy od tego, jakiej normalności kto poszukuje. Samo przez się rozumie się, iż zgoda (cel c) zasadza się na wzajemnym głębokim szacunku. Jednakże to już nieco bardziej skomplikowana sprawa.

Myślę, że zamiast lakonicznego „wzajemnego ubogacenia”, trzeba by było raczej zacytować kompleksowo słowa Ojca Świętego odnoszące się do nadużyć i powszechnego niedomagania. One to na przestrzeni ostatnich czterdziestu lat w celebracji de facto formy zwyczajnej zbyt często przeszkadzały oddawaniu czci w duchu i prawdzie, stały się źródłem dezorientacji i zniechęcenia dla katolików. Chciałbym szczególnie podkreślić tę nadzieję dla nowej liturgii, którą wyraził Papież: „Najlepszą gwarancją jednoczenia przez Mszał Pawła VI parafialnych wspólnot i umiłowania go w nich jest celebrowanie w tej Formie z wielką czcią i z dbałością o przepisy liturgiczne. Ukazane w ten sposób zostaną duchowe bogactwo i teologiczna głębia Mszału”.

Papież Benedykt XVI chce jasno usunąć okowy, które ograniczały stosowanie Mszału z 1962 roku na przestrzeni

ostatnich czterech dziesięcioleci i ustrzec Mszał z 1970 roku przed tymi, którzy w tym samym okresie zinstrumentalizowali współczesną liturgię, niczym zakładnika. Daje wreszcie sygnał, że nadszedł czas, by poprawnie zastosować Konstytucję o liturgii świętej Soboru Watykańskiego II.

Summorum Pontificum niewątpliwie stanowi punkt odniesienia w walce o integralny i poprawny wyraz liturgiczny w Kościele. Można by je określić jako łagodny środek perswazji, pierwszy kontakt, wprowadzenie. Nie może być jedynym nośnikiem reformy, ponieważ wymóg prawdy oznacza konieczność nieprzerwanego i wytrwałego ukazywania nadużyć liturgicznych, które są nadal obecne i stoją na przeszkodzie w sprawowaniu pełnego i właściwego w wyrazie kultu w językach narodowych. Jedynie powrót do usus antiquior jako formy zwyczajnej kultu zdołałby za jednym zamachem wyeliminować nadużycia, ale nie to jest intencją Ojca Świętego. Benedykt XVI nie zwolnił swych braci biskupów z wykazywania czujności w reformatorskich staraniach; nie zwolnił kapłanów z głoszenia wiernym właściwego sposobu celebrowania; wzywa muzyków i artystów do podjęcia starań o odbudowywanie związków z tradycją, na której powinno nam zależeć.

Kult Boży to więcej niż tylko zebranie modlitewne, znacznie więcej niż ćwiczenie duchowe. Ramy kultu niebiańskiego i tradycja wywodząca się od apostołów warunkują wzniosły charakter i powagę przynależne ofierze eucharystycznej, i wszystko, co z niej wynika. (...)

Gdy rozważałem wczoraj na modlitwie różańcowej tajemnice światła, naszała mnie myśl, że w jakiś sposób są to tajemnice bardzo eucharystyczne, czy też, że można by tak na nie spojrzeć pod kątem rozważania. Szczególnie „Wesele w Kanie” przemówiło do mnie w kontekście zastosowania Summorum Pontificum i całej kwestii reformy liturgii w językach narodowych: tylko słudzy czerpiący wodę wiedzieli, co się dzieje. To nie przeszkadza, by Ewangelia uczyniła przemienienie wody w wino przez Naszego Pana na prośbę Jego Najświętszej Matki Jego pierwszym znakiem publicznym.

Jestem zdecydowany nie ustawać w pokornym napełnianiu stągwi, co będę czynił dając celebracją dobry przykład, a w szczególniejszy jeszcze sposób poprzez adorację ad orientem. Niech wszystkim trudzącym się dla właściwie uporządkowanego i pobożnego kultu Pan udzieli możliwości przemiany serc i umysłów. Liturgia tradycyjna postępuje w zjednywaniu sobie serc i umysłów młodych ludzi, podczas gdy nieraz banalne i pretensjonalne wyczyny formy zwyczajnej prowadzą innych do zwątpienia. Naszemu Panu jesteśmy winni to co najlepsze, podobnie Jego dzieciom na łonie Kościoła, ze względu na uміłowane zbawienie świata.